

końca można tym obciążać Autorkę, gdyż istnieje coś takiego jak redakcja czy korekta wydawnicza, których najwyraźniej nie uczyniono. W przeciwnym razie opublikowany tekst, zwłaszcza w warstwie przypisów, nie przypominałby brudnopisu, gdzie bez przerwy pojawiają się miejsca niechlujne i błędne, niedopowiedzenia oraz niekonsekwencje²¹. Zaraz na początku uderza brak paginacji w spisie treści. Niedociągnięcia te obciążają zarówno Autorkę, jak i wydawnictwo WAW z Raciborza, które książkę wydało zapewne w pośpiechu, bez należytej staranności. Ta nieszczęsna forma oddaje poziom treści, co w sumie czyni przygnębiające wrażenie.

Podsumowując — Magdalena Ogórek miejscami nie panuje nad tekstem, popełnia błędy tak merytoryczne, jak i formalne, a czasem zdaje się nie mieć elementarnej wiedzy na opisywany temat. Wszystkie rzekomo „nowe źródła”, mające nadać sens tej rozprawie, okazują się znane, tylko zostały błędnie zidentyfikowane, natomiast w rozważaniach nie uwzględniono źródeł ogólnie dostępnych. Wszystko to skłania do konkluzji, że pracy tej trudno przyznać status kompetentnego opracowania.

Jarosław Szymański
(Wrocław)

Józef Śliwiński, *Walka o koronę polską. Zjazd monarchów w Krakowie w 1364 roku*, Olsztyn 2012, Centrum Badań Europy Wschodniej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, ss. 144

Książka Józefa Śliwińskiego podejmuje temat jednego z najważniejszych wydarzeń z czasów panowania Kazimierza Wielkiego, jakim był zjazd monarchów w Krakowie, kojarzony w powszechnym odbiorze z ucztą u Wierzyńka. Pojawienie się w Krakowie we wrześniu 1364 r. cesarza rzymskiego, króla węgierskiego, króla Cypru i wielu innych wybitnych osobistości niewątpliwie było wydarzeniem o ogromnym znaczeniu. Dla historyków podstawowym problemem stało się ustalenie, o czym podczas spotkania dyskutowano, a przede wszystkim, co

²¹ Por. m.in.: s. 50 (Turynga); s. 52 (13351353); s. 53 (nieliczona); s. 59; s. 68, przyp. 10 (regesty); s. 76–77, przyp. 75–77; s. 96–97, przyp. 188 i 200; s. 103, przyp. 231; s. 158–159; s. 161 (Grzegorz IX powierzył zadania inkwizytorów „medykamentom”. „Medykamenci” także na s. 232); s. 171, przyp. 70, 72, 78, 86; s. 175, przyp. 96, 97, 103 (regesty); s. 189 (Pauen) oraz przyp. 157; s. 212, przyp. 200; s. 217, 219 (źródło?); s. 237 (sobór wiedeński zamiast wiedeński); s. 247 (13...); s. 257, przyp. 371; s. 263 (nonnulli...). Autorka zamieściła identyczny, około półstronicowy fragment zarówno na stronach 177–178, jak i 122–123. Identyczny jest także długi przypis źródłowy nr 236 ze s. 104 oraz przypis 47 ze s. 166, z tym, że w pierwszym przypadku cytata miałby pochodzić z rękopisu C.O. 69 ołomunieckiej Biblioteki Kapitulnej, w drugim zaś z rękopisu C.O. 57 tej samej biblioteki — foliacja identyczna, k. 159v. Poza tym nie do końca wiadomo, jakie rękopisy ołomunieckie zostały w omawianej pracy wykorzystane, we wstępie bowiem wymieniony został rękopis C.O. 57 oraz tajemniczy C.C. (s. 14), w bibliografii zaś oprócz rękopisu 57 także C.O. 69 (s. 273).

w tych dyskusjach było najważniejsze. J. Śliwiński jednoznacznie staje na stanowisku, że kluczową sprawą było uregulowanie następstwa tronu w Polsce po Kazimierzu Wielkim, który ciągle nie miał legalnego syna, a na dodatek popadł w poważne problemy małżeńskie. Tej tezie podporządkowane są wszystkie rozważania Autora.

Książka składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, podzielonych na szereg podrozdziałów, oraz zakończenia i wykazu skrótów. Pierwszy rozdział dotyczy obrazu krakowskiego kongresu w literaturze przedmiotu oraz w źródłach. Autor krótko charakteryzuje zasób informacji zawarty we wszelkich dostępnych źródłach, łącznie z przekazem Jana Długosza. Tutaj można wyrazić jedynie wątpliwość, czy tytuł podrozdziału „Piętnastowieczny Długosz” jest najszcześliwszy, bo chyba nie było innego kronikarza Jana Długosza, który pisałby w innym stuleciu niż XV? Już w tym rozdziale Autor odrzuca całkowicie znaczenie Kazimierzowskiego arbitrażu w rozstrzygnięciu sporu między Ludwikiem Andegawęńskim a Karolem IV. W konsekwencji wyciąga nieuprawnione, a w każdym razie niczym zupełnie nie poparte wnioski. Mianowicie poświęcając uwagę źródłom dokumentowym, odnoszącym się do zjazdu krakowskiego, zaznacza (s. 38), że skoro Ludwik Węgierski na zjeździe w Krakowie potwierdził wobec cesarza Karola postanowienia pokoju zawartego między nimi w Brnie, to pewnie cesarz zrobił to samo względem Ludwika w odniesieniu do jego potencjalnego przyszłego dziedziczenia polskiego tronu. W tym miejscu należy przytoczyć spory fragment dokumentu Ludwika Węgierskiego z dnia 22 września 1364 r., a następnie zestawzić go z wnioskami J. Śliwińskiego:

nos Lodovicus [– –] ad vocationem et invitationem serenissimi principis domini Kazimeri eadem gracia regis Polonie [– –] Cracoviam in domum suam accedentes, pacem concordiam, pronunciacionem, quam alias idem dominus rex Polonie unacum Bolkone duce Swidnicensis [– –] inter invictissimum principem dominum Karolum Romanorum imperatorem [– –] ac Wencezlaum eius primogenitum, regem Bohemie [– –] ab una [– –] et nos parte ab altera, super universis displicentis et discensionibus hinc inde inter nos exortis et quomodolibet verbis aut factis suscitatis tractaverunt, pronunciiaverunt et arbitrati sunt, approbamus, ratificamus et confirmamus¹.

Jak widać na podstawie powyższego cytatu (pominałem tu imiona pozostałych uczestników sporu), jeżeli w dokumencie Ludwika jest odniesienie do czegoś, to na pewno nie do polityki dynastycznej, ale właśnie do arbitrażu, mającego istotny wpływ na zawarcie pokoju między cesarzem i królem Węgier. Tymczasem J. Śliwiński tak komentuje zacytowane źródło: „Z omawianego tu dokumentu z 22 września 1364 r. można wnosić, że przedmiotem narad i czynności monarchów w Krakowie we wrześniu 1364 r. również były niewątpliwie sprawy sukcesyjne. Dyplom ten wystawił król Węgier, a nie Kazimierz Wielki, co zrozumiałe, gdyż dotyczył on układu brneńskiego. Jego treść wyklucza przypisywaną w literaturze

¹ S. Szczur, *Krakowski zjazd monarchów w 1364 r.*, RH 64, 1998, s. 56.

królowi Polski rolę jakoby arbitra we wrześniu 1364 r.” (s. 38). W konsekwencji Autor odrzucił stwierdzenia Stanisława Szczura, że zjazd krakowski był ostatnim akordem kończącym kilkuletni spór między wspomnianymi wyżej monarchami. Zaraz potem J. Śliwiński podnosi sprawę dokumentu datowanego na dzień 27 października 1364 r., który jest pisemnym zobowiązaniem Ludwika do uznania praw do tronu w Krakowie potencjalnego legalnego męskiego potomka króla Polski. Dla Autora to bezwzględnie rozstrzygający dowód na to, że na całym zjeździe nie rozprawiano o niczym, jak tylko o następstwie tronu w Polsce. Zaznacza, że nie mają racji Jerzy Wyrozumski i S. Szczur, którzy uznali, że dokument Ludwika z 27 września został wystawiony niejako przy okazji zjazdu, ale w sprawie, która nie stanowiła głównego przedmiotu obradujących monarchów. Problem w tym, że poza stwierdzeniem, że wyżej wymienieni badacze nie mają racji, J. Śliwiński nie podał żadnego argumentu na potwierdzenie swoich tez.

Następnie Autor omawia obraz zjazdu w literaturze przedmiotu. Zdecydowanie odcina się on od interpretacji spotkania monarchów w Krakowie jako manifestacji prestiżu Królestwa Polskiego (s. 44–45). Jednocześnie zaraz potem pisze, że tak właśnie przedstawiła to wydarzenie Kronika Katedralna Krakowska. A przecież to jedno z niewielu źródeł bliskich chronologicznie temu wydarzeniu. Tymczasem w drugiej części książki (s. 112–113) podkreśla, że wystawność krakowskiego zjazdu była niewątpliwie manifestacją chwały królestwa. W opisie literatury dotyczącej zjazdu Autor skupia się przede wszystkim na pracach dwóch badaczy: Romana Grodeckiego i S. Szczura. Streszczanie poglądów poprzedników przeplata swoimi komentarzami, w których bez jakichkolwiek źródłowych analiz podważa ustalenia, bądź to Grodeckiego, bądź to Szczura, np. komentując hipotezę R. Grodeckiego, że celem zjazdu miał być zbiorowy pakt o nieagresji w Europie Środkowej (s. 50–51). Prowadzi to do pojawienia się stwierdzeń, których nie powinno się stawiać bez źródłowego uzasadnienia: „Karol IV mógł przecież nie zgodzić się i, przeciwdziałając, zagrozić sukcesji andegaweńskiej w Polsce” (s. 51). Brak przy tym zdaniu jakiegokolwiek przypisu i uzasadnienia tej dość jednoznacznej tezy. Można wręcz odnieść wrażenie, że dla Autora jest ona tak oczywista, iż dziwi go fakt, że nikt tego dotychczas nie dostrzegł. Najlepiej takie nastawienie Autora oddaje jego komentarz do artykułu S. Szczura: „opracowanie zawiera także rozmaite trafne i godne uwagi spostrzeżenia oraz dobrą publikację dokumentów z 22 i 27 IX 1364 r., co kosztowało sporo pracy; aż dziwne, że historyk ten nie potrafił ostatecznie wyciągnąć właściwych wniosków” (s. 55). Tezy J. Śliwińskiego to nieznośący sprzeciwu pogląd, sprowadzający się w gruncie rzeczy do ciągłego powtarzania, że na krakowskim zjeździe monarchów rozmawiano o następstwie tronu w Polsce. Konflikt zaś między Karolem IV a Ludwikiem Andegaweńskim i Kazimierzowska misja arbitrażowa, w kontekście zjazdu, mają drugorzędne znaczenie. Zamykając część poświęconą przeglądowi literatury i źródeł, umieścił J. Śliwiński podrozdział zatytułowany „Polityka dynastyczna (małżeńska) główną przyczyną kongresu krakowskiego. Walka o następstwo tronu w Polsce po Kazimierzu Wielkim” (s. 57–63). Tu znowu Autor powraca do kwestionowania wszelkich poglądów,

które inaczej ten zjazd interpretują. Powołuje się także na prace niemieckich i czeskich badaczy, którzy podkreślali dążenie do zwiększania dynastycznych wpływów przez Luksemburgów, ale nigdzie przecież nie pisali w takim kontekście o zjeździe krakowskim. Stawia tutaj mocno kolejną swoją tezę, że małżeństwo Karola IV z Elżbietą, wnuczką Kazimierza Wielkiego, córką księcia szczecińskiego Bogusława, było zyskaniem przez cesarza praw do polskiej korony, po bezpotomnej śmierci króla Kazimierza. Jedynym na to „dowodem” dla J. Śliwińskiego jest wyrażona przez niego opinia, że Kazimierz Jasiński dopuszczał możliwość dziedziczenia tronu w Polsce przez kobiety. Nie dowie się jednak czytelnik ani gdzie K. Jasiński wyraził taką opinię, ani w jakim kontekście to napisał.

Po tym rozdziale, mającym, w zamierzeniu Autora, mieć charakter wprowadzenia w zagadnienie, następują dwa zasadnicze rozdziały książki. Problem w tym, że Autor już właściwie wyłożył swoją interpretację krakowskiego spotkania monarchów. Kolejne dwa rozdziały są tylko nieustannym wskazywaniem, bez przeprowadzenia źródłowych analiz, że wszystko, co istotne w polityce Królestwa Polskiego czasów Kazimierza Wielkiego, dotyczyło polityki dynastycznej. Niejednokrotnie Autor porusza wątki, które w ogóle nie mają związku ze zjazdem krakowskim, np. przywołał sprawę relacji polsko-czeskich w związku ze Śląskiem i Mazowszem, nawiązał do kazimierzowskiej ekspansji na Ruś, przyjaznych kontaktów króla polskiego z Karolem IV, a także wspominał o poparciu Luksemburgów wobec starań Andegawenów o polską koronę i wreszcie o porozumieniu polsko-czeskim z 1335 r., aby zakończyć wywód informacją o hołdzie lennym księcia ziębickiego i świdnickiego wobec króla czeskiego. Znajdujemy także opinię o podobno prowadzonych rokowaniach między królem czeskim a Kazimierzem Wielkim w sprawie ślubu bratanicy księcia świdnickiego z królem czeskim w 1353 r. Wreszcie pojawia się ekskurs o powiązaniach księcia kujawskiego Władysława Białego ze śląskimi Piastami oraz — przez siostrę Elżbietę — z Andegawenami (była teściową Ludwika Węgierskiego). J. Śliwiński wspomina też o walce Kazimierza Wielkiego o utrzymanie diecezji wrocławskiej w gnieźnieńskiej prowincji kościelnej. Tutaj warto zwrócić uwagę na poważną nieścisłość. Otóż wspominając o rzekomych rokowaniach między królem polskim a czeskim w sprawie małżeństwa tego drugiego z bratanicą księcia Bolka świdnickiego (s. 67–68), Autor powołuje się obszernie na wywody S. Szczura (*Praski zjazd Kazimierza Wielkiego z cesarzem w 1356 roku*, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 81–122). Tymczasem autor ten nigdzie nie wspomina o rozmowach wspomnianych monarchów, podczas których król polski miałby godzić się na takie małżeństwo króla czeskiego (z jakiego powodu miałby go Karol pytać?). Ponadto w tym samym przypisie J. Śliwiński powołuje się na pracę Leontija Wojtowycza (*Walka o spadek po Romanowiczach a król polski Kazimierz III Wielki*, w: *Kazimierz Wielki i jego państwo*, red. J. Maciejewski, T. Nowakowski, Bydgoszcz 2011, s. 47–65), gdzie na podanych przez Autora stronach (59–60) w ogóle nie ma mowy o relacjach polsko-czeskich tego czasu.

Osobno skupił się J. Śliwiński na znaczeniu stronnictwa proluksemburskiego w otoczeniu Kazimierza Wielkiego. Autor prezentuje pogląd o istnieniu dwóch bardzo wyrazistych stronnictw politycznych w łonie polskich elit rycerskich, nawiązując, choć w przypisach tego nie widać zbyt wyraźnie, do koncepcji wypracowanych przez Tomasza Nowakowskiego i Janusza Kurtykę. Niestety przy okazji cytuje także moją pracę (A. Marzec, *Urzędnicy małopolscy w otoczeniu Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2006), całkowicie wypaczając jej treść. Powołał się bowiem na te fragmenty książki, które nie omawiają sprawy stronnictw. Czyni tak zresztą także w dalszej części swojej pracy. Wolałbym, żeby ze mną polemizował, a nie nieprawdziwie przedstawiał wnioski, które zawarłem w moich pracach.

Po opisie roli stronnictwa proluksemburskiego Autor przystąpił do opisu konfliktu między Luksemburgami a Andegawenami i Habsburgami na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wieku XIV. Cały wywód jest podporządkowany jednej tezie: rola króla polskiego jako arbitra w sporze nie wynikała z jego związków z Ludwikiem Andegaweńskim. Został nim Kazimierz — według Autora — dlatego, że wydał swą wnuczkę, córkę księcia pomorskiego Bogusława, za cesarza Karola. Wszystko to czyni Autor, aby kolejny raz podważyć rangę arbitrażu króla polskiego i księcia świdnickiego Bolka, sprowadzając jego znaczenie do drugorzędnego i pomocniczego, przede wszystkim dla cesarza. Głównego godzącego strony widzi w legacie papieskim Piotrze Corsinim. Tyle tylko, że na następnej stronie opisuje historię, która temu zdecydowanie przeczy. Skoro Kazimierz nie był arbitrem ze strony Ludwika w tymże sporze, to dlaczego do niego zwracał się cesarz, aby z racji swych obowiązków arbitra powściągnął Rudolfa Habsburga, który najechał patriarchat Akwilei? Dla J. Śliwińskiego to dowód na to, że Kazimierz był „świeckim pośrednikiem (mediatorem), który odegrałby rolę pretekstu do zawarcia tego układu pokojowego” (s. 79). Nie można ot tak ignorować przedstawionych przez S. Szczura, (idem, op. cit., s. 44–45) zasad działania arbitrażu w stosunkach międzynarodowych czternastowiecznej Europy oraz treści dokumentu z 22 września 1364 r., czy też pokoju z Brna z lutego 1364 r. Kwitowanie ich gołosłownymi stwierdzeniami, że gdy strony sporu nie chciały akceptować wyroku, to tego zwyczajnie nie robiły, nie jest żadnym wnioskiem o charakterze naukowym. Innym przewijającym się w tej części książki wątkiem jest sprawa niechęci polskiego króla do zbrojnego zaangażowania w konflikt. Dla Autora wnioski z tego płyną jednoznacznie: król Polski był przede wszystkim zainteresowany zbliżeniem z Karolem IV, bo myślał tylko i wyłącznie o sprawie następstwa tronu po sobie. Warto tylko zauważyć, że o gotowości do militarnego zaangażowania Kazimierza zwyczajnie nie mamy wiadomości niemal żadnych, więc tak naprawdę nie wiemy, czy był do tego zaangażowania gotów, czy nie. Trudno więc odpowiadać na pytanie, dlaczego nie chciał się angażować.

Rozważania poświęcone małżeństwu Elżbiety, córki księcia pomorskiego Bogusława, z cesarzem Karolem IV są kontynuacją przewodniej myśli wszystkich analiz J. Śliwińskiego, a mianowicie tej, że dążeniem Kazimierza Wielkiego

było otwarcie drogi do polskiej korony Luksemburgom. A przynajmniej jednym z celów królewskiej polityki, sterowanej przez stronnictwo proluksemburskie. Odrzucając stwierdzenia S. Szczura i T. Nowakowskiego, że małżeństwo wnuczki króla Polski z cesarzem było politycznym błędem, nie zauważa, że przez ten związek Kazimierz nic nie zyskał, bo cesarz nie poparł jego starań w Awinionie o unieważnienie związku z Adelajdą heską. Jednak co w tym rozdziale najbardziej zdumiewa, to przepisanie niemal słowo w słowo całego akapitu z biografii Kazimierza Wielkiego pióra J. Wyrozumskiego (s. 92–93; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 132), zaczynającego się od: „Małżeństwo Karola IV...”. Autor zmienił jedno słowo, przypis zaś odnoszący się do książki Wyrozumskiego umieścił w środku cytowanego fragmentu, co sugeruje, że jest to odsyłacz jedynie do informacji o dacie śmierci córki Karola IV i żony Ludwika Andegaweńskiego Małgorzaty. Nie zaznaczył w ogóle, że ta część jego książki jest cytatem.

Potem znowu Autor wraca do arbitrażu króla Kazimierza i księcia Bolka świdnickiego i po raz kolejny kwestionuje jego znaczenie. Opiera się przy tym m.in. na przekazie Jana Długosza, który nie napisał o arbitrach, tylko o roli papieskiego legata. Niestety kulminacją opinii Autora w tym podrozdziale jest wywiedzenie tezy o tym, że podczas pokoju brneńskiego w lutym 1364 r. zdecydowano, iż po Andegawenach tron polski przypadnie Luksemburgom. Dla tego badacza jest to oczywiste, choć jak zaznacza, dokumenty o tym nie piszą, ale w domyśle to z nich wynika (s. 95). Po kolejnym rozwinięciu kwestii roli króla duńskiego w opisywanych wydarzeniach J. Śliwiński przechodzi do ostatniego i kluczowego rozdziału. Niestety jest to kolejne powtórzenie treści zawartej w pierwszej części książki. Do tego stopnia, że Autor po raz wtóry omówił źródła wspominające o zjeździe, opowiedział o nieistotnym znaczeniu udziału w całym wydarzeniu króla Cypru, o nieobecności w Krakowie króla Danii, zrekonstruował listę uczestników kongresu. Wreszcie Autor skonstatował, że skoro w zjeździe brali udział członkowie jednej, w gruncie rzeczy, wielkiej rodziny, bo wszyscy — poza królem Cypru — byli ze sobą spokrewnieni lub spowinowaceni, to o sprawach rodzinno-sukcesyjnych musieli rozmawiać. Następuje po tym kolejny (s. 118–121) powrót do tezy o dynastycznych rozmowach. W swych wywodach Autor zaczął się już nieco gubić. Podkreślając konieczność uregulowania przez króla Polski spraw następstwa tronu krakowskiego, wyróżnił trzy podstawowe cele kongresu: 1) konieczność unieważnienia ślubu Kazimierza z Adelajdą heską; 2) zawarcie kolejnego legalnego ślubu króla Polski; 3) uregulowanie sukcesji polskiej na nowo. Niezałatwienie tych spraw mogło „grozić wojną domową między dwoma rywalizującymi stronnictwami w Królestwie Polskim, popartymi przez Czechów i Węgrów” (s. 124). Uzasadnienia tak sformułowanej, dość śmiałej, tezy próżno szukać w książce. J. Śliwiński chyba nie zauważył, że sam zaczął sobie przeczyć. Z jednej strony ciągle podkreślał, że ewentualne małżeństwo Kazimierza z córką księcia Henryka Żelaznego było po myśli polityki dynastycznej Karola IV (s. 124). Ale już kawałek dalej (s. 126) napisał, że Ludwik Andegaweński mógł spokojnie myśleć o następstwie tronu w Polsce, bo szansa na legalizację związku króla Polski z księżniczką śląską była nikła, wobec

sprzeciwu papieża i braku poparcia ze strony cesarza. Następnie Autor podkreślił (s. 133–134), że faktyczny brak poparcia ze strony królów Węgier i Czech dla starań małżeńskich króla Kazimierza w Awinionie, poskutkowało odwetem polskiego monarchy w postaci mianowania na urzędy przedstawicieli stronnictwa andegaweńskiego. Temu krokowi przypisuje on fakt objęcia tronu polskiego w 1370 r. przez Ludwika Węgierskiego.

Książka Józefa Śliwińskiego porusza na pewno kwestie bardzo istotne dla zrozumienia realiów politycznych Królestwa Polskiego w wieku XIV. Niestety nie pomaga w lepszym poznaniu dziejów Polski czasów Kazimierza Wielkiego.

Andrzej Marzec
(Kraków)

Ewa Dubas-Urwanowicz, *O nowy kształt Rzeczypospolitej. Kryzys polityczny w państwie w latach 1576–1586*, Warszawa 2013, DiG, ss. 248

O nowy kształt Rzeczypospolitej? Co chciano zmienić, a co musiano, bo Rzeczpospolita Obojga Narodów w jej kształcie instytucjonalnym dopiero się tworzyła? W chwili elekcji Stefana Batorego mijało od zjednoczenia się w jeden organizm Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego mniej niż 7 lat. Często ogólne sformułowania aktu unii polsko-litewskiej wymuszały wypełnianie ich w toku działania konkretną treścią, a były i sprawy, w których połączone unią państwa nie mogły się porozumieć. Dość wspomnieć kwestię podległości Inflant, kompetencji ministrów czy form pomocy zbrojnej. Od opracowania artykułów henrykowskich, które zarysowywały zasady funkcjonowania wspólnego państwa, upłynęły 3 lata. Obradowały dwa sejmy zwyczajne, z których żaden nie był zwołany po śmierci Zygmunta Augusta. Autorka, choć wspomina o niedawnym zawarciu unii, to pomija kwestię codziennego funkcjonowania powstałego w jej wyniku państwa polsko-litewskiego.

Przyszły kształt państwa zależał, zdaniem Autorki, od czterech sił politycznych. Mianowicie, w zapisanej kolejności, króla Stefana Batorego, szlachty, Jana Zamoyskiego i Zborowskich (s. 7). Wszelkie podziały można uzasadniać, dla aprobaty dokonanego przez uczoną należałoby zyskać dowód, że król i jego pieczętarz mieli różne wizje Rzeczypospolitej, że stanowisko, jakie zajmowali w kwestiach polityki wewnętrznej i zagranicznej, było, a choćby bywało, wyraźnie odrębne. A także, że Zborowscy stali się tak silni, iż zasługują na wyodrębnienie.

Autorka, przyglądając się „celom, metodom i środkom działania” wyróżnionych sił politycznych, konkluduje, że król chciał wzmocnienia swej władzy. Środkiem do tego było osłabianie sejmu poprzez próby ograniczenia zakresu omawianych spraw, odwoływanie się w sprawie podatków do sejmików, wreszcie zwoływanie konwokacji senatorskich, na których zyskiwał aprobatę swych decyzji. Oznaczało to zmianę zasad funkcjonowania Rzeczypospolitej i, zdaniem Ewy Dubas-Urwanowicz, stało się ważnym źródłem kryzysu, w jaki Rzeczpospolita miała popaść pod rządami Stefana Batorego (s. 7, s. 229). Dla recenzenta nie